Nr. 24. Sambor 22. czerwca 1901. Rok II.

CENA TYGODNIKA wraz z posyłką pocztową: całorocznie 12 Kor. półrocznie 6 „ ćwierćrocznie 3 „

Numer pojedynczy kosztuje **30** hal.

PRENUMERATĘ posyłać należy przekazem pocztowym wprost do administracyi „Prywatnego urzędnika" *w Samborze.*

Listów nieopłaconych Redakcya nieprzyjmuje.

Adres telegraficzny: Prywatny urzędnik Sambor.

PRYWATNY URZĘDNIK

CENA OGŁOSZEŃ. Zwyczajne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hl.

Drobne ogłoszenia po 4 hl. od wyrazu.

Nadesłane: za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 50 hl.

Doniesienia zaręczynowe, ślubne i inne zaraz po kronice za jeden wiersz 1 korona.

Rękopisów nie zwraca się

Tygodnik zawodowy, polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.

WYCHODZI KAŻDEJ SOBOTY.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Jan Kazimierz Illukiewicz.**

Pamiętajmy o bursach dla naszych dzieci!

Czas odnowić przedpłatę.

O wczesne nadsyłanie prenumeraty na III. kwartał br. upraszamy jak najuprzejmiej.

Również upraszamy wszystkich tych P. T. Prenumeratorów, którzy do dnia dzisiejszego prenumeraty za I. i II. kwartał b. r. nie zapłacili, a którym do ostatniego numeru kartki upominające dołączyliśmy, aby raczyli zaległości te wyrównać.

My nie pobieramy żadnej subwencyi, a egzystencya pisma naszego zależy tylko od regularnego nadsyłania prenumeraty.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

całorocznie . . 12 kor.
półrocznie . . 6 „
ćwierćrocznie . 3 „

którą wprost należy nadsyłać do Administracyi „Prywatnego urzędnika w Samborze.

Ratujmy się w biedzie nawzajem!

Oto hasło, które powinno zawsze być naszą przewodnią myślą, — o którem gdybyśmy zawsze pamiętali, to śmiało rzec możemy, że wtedy stosunki nasze o wiele by się polepszyły.

Nie rozchodzi się tu, jakto niejeden z Szanownych P. T. Czytelników mógłby sądzić o ratowanie się nawzajem w biedzie przez pomoc materyalną, gdyż do podobnych ofiar, przy dzisiejszych tak smutnych stosunkach, mało który z nas jest zdolny.

My poruszając tu na tem miejscu tę kwestyę, mamy zupełnie co innego na myśli, a mianowicie: pomoc moralną, a jedną z tych, jak to nam każdy z Szanownych P T. Czytelników przyzna najważniejszą, jest pomoc wzajemna w wyszukiwaniu posad.

Od samego założenia pisma nawołujemy i prosimy ciągle, o donoszenie nam o każdej wiadomej wolnej posadzie. — Zaprowadziliśmy w piśmie naszym stałą rubrykę, która ma za cel przypominać niejako, przy każdorazowem czytaniu tegoż, wszystkim P. T. Czytelnikom, ten na nich ciężący obowiązek. — Rozesłaliśmy kilka tysięcy formularzy do wypełnienia, z tych otrzymaliśmy zaledwie kilkaset. — Ale czy to wszystko pomaga co? Gdzie tam, wszystkie

nasze prośby, wszystkie nawoływania, są li tylko marnem rzucaniem grochu o ścianę.

Sami właściwie nie wiemy, jak tę okoliczność tłómaczyć.

Pozostających bez posady prywatnych urzędników jest ogromna ilość. — Setki zgłaszają się do redakcyi z prośbą o wyszukanie im posady, jednakowoż żaden z nich nie poczuwał się do obowiązku doniesienia redakcyi, że z dniem tym a tym z posady odchodzi i *że posada ta jest do obsadzenia*

Postępowanie, takie z wyjątkiem niektórych tylko wypadków, nie możemy czem innem tłómaczyć, jak tylko samolubstwem i zazdrością. — Ustępujący z posady, z zazdrości, czy ze złości, że sam odchodzi, nie życzy drugiemu, aby tę posadę otrzymał, więc też i nic nam o tem nie donosi — a najlepszem potwierdzeniem naszego zapatrywania jest ta okoliczność, że zwykle ustępujący z nowo przyjętym w najnieprzyjaźniejszych do siebie stosunkach się rozchodzą.

Smutne to, a jednak prawdziwe. — Zamiast poinformować przybywającego o lokalnych stosunkach, to nieraz ze złości umyślnie daje mu się mylne wskazówki — a znamy wypadki, gdzie wskutek podobnych mylnych informacyi, łatwowierny nowicyusz, zaraz na wstępie zraził sobie swego pracodawcę.

Poruszając tę kwestyę, mamy na myśli li tylko dobro ogółu, i rozchodzi się nam o to, aby cały ogół Prywatnych urzędników, przyszedł już raz do przekonania, że tylko wtedy podniesiemy się w opinii całego społeczeństwa, skoro nie dopuścimy, aby nami po prosto handlowali żydowscy faktorzy i najgorszej opinii biura wywiadowcze, a stać się to może bardzo łatwo przy dobrych chęciach

Nie ma w całej Galicyi powiatu w którymby przynajmniej kilku lub kilkunastu naszych Prenumeratorów nie znajdowało się, a gdyby tylko Ci zrozumieli tę konieczność pomagania sobie nawzajem, a już by było o wiele lepiej — a przecież jest to pewnem, że każdy z urzędników prywatnych wie dobrze o każdej mającej nastąpić zmianie w swoim sąsiedztwie, a nawet w całym powiecie — ale jak przekonaliśmy się, to dopiero wtedy pisze się do Redakcyi, jak się już jest bez posady.

Odzywamy się tedy jeszcze raz do całego ogółu Prywatnych urzędników, aby skoro tylko wiedzą, że dotychczasową posadę będą zmuszeni opuścić, natychmiast nas o tem powiadomili, a tem samem sami prędzej otrzymają posadę, z drugiej zaś strony dadzą nam możność umieszczenia nie jednego z pozostających bez posady. Nie mniej prosimy i oto, aby każdy z P. T.

Jan Orth o katastrofie w Mayerling.

Postacie dwóch arcyksiążąt otacza za dni naszych niepozbawiony poezyi urok tajemniczości. Przywarł on do nich tak silnie, że w tem oświetleniu pozostaną zapewne na zawsze w historyi swego domu i państwa. Zniknęli z tego świata jeden po drugim w krótkim przeciągu czasu. Zniknęli wśród warunków romantycznych, aureolą bohaterów dusznej tragedyi ozłoceni.

Trzydziestego stycznia 1889 r. nie wskutek anewryzmu serca, jak uparcie głoszono z początku, ale samobójczą śmiercią umiera jedyny syn cesarza Franciszka Józefa, arcyksiążę Rudolf. Dopiero w dwa dni po katastrofie komunikat oficyalny, zadający kłam poprzednim, ogłosił zdumionemu światu, że kulą z rewolweru przeciął pasmo swego życia następca tronu — Austryi. O przyczynach zaś tego rozpaczliwego kroku, o bliższych okolicznościach, wśród których śmierć nastąpiła, dotąd nic nie doszło do publicznej wiadomości, prócz stereotypowej formułki o obłąkaniu...

W parę miesięcy po tym wstrząsającym wypadku — składa godność arcyksiążęcą i pod nazwiskiem Jana Ortha opuszcza na zawsze granice monarchii młody, obdarzony wyjątkowymi, pierwszorzędnymi zdolnościami arcyks. Jan Salwator, jenerał dywizyi w Lincu. W ciągu lata 1890 ginie ostatni ślad tego dobrowolnego wygnańca. Pochłonąć go musiały nurty Wielkiego Oceanu, którym płynął na pokładzie własnego statku...

Wyobraźnia ludzi mimowoli łączy imiona tych dwóch potomków Habsburgskiej dynastyi, jednym tchem przywyka je wymieniać. Wszak wspólność tragicznego końca skuwa ich razem. Z najświeższej publikacyi, która właśnie co opuściła prasę drukarską. Dowiadujemy się więc z niemałem zajęciem o tem, co o katastrofie w Mayerling i jej ofierze myślał i mówił późniejszy kapitan handlowego okrętu Jan Orth. Na półkach księgarskich w Wiedniu pojawiła się książka, napisana przez powiernika arcyksięcia Jana Salwatora, p. Heinricha, wiedeńskiego dziennikarza*). Wyjmujemy z niej ustęp dotyczący katastrofy w Mayerling. Zanim zaś przytoczymy własne o niej słowa arcyksięcia Jana,

*) *Erzherzog Johann.* Ein Charakterbild von P. Heinrich. Adolf W. Künart. Wien 1901.

Czytelników, skoro tylko się dowie, że tam lub ówdzie jest wolna posada, zechciał nas natychmiast o tem powiadomić.

Skoro każdy z P. T. Prywatnych urzędników, będzie się poczuwał do tych dwu obowiązków, wtedy wyrwawszy się ze szponów żydków faktorów i rozmaitego gatunku stręczycieli, staniemy o całe niebo wyżej w opinnii całego społeczeństwa, a hasło w nagłówku niniejszego artykułu naprowadzone „Ratujmy się w biedzie nawzajem“ będzie w zupełności wykonanem.

Jak się zachowywać podczas upałów!

W ostatnich dniach maja mieliśmy kilka dni tak skwarnych, jakie zwykle dopiero w pełni rozwinięte lato w darze nam przynosi. A choć ciepło słoneczne największym jest przeciwnikiem chorób i chorobotwórczych warunków, przecież wobec nagłych a niezwykle rychłych w tym roku upałów, ilość chorób, szczególniej zakaźnych, nie zmniejszyła się lecz raczej tu i ówdzie, mianowicie po wielkich miastach, zwiększyła. Tak przynajmniej głoszą lekarze. Nie powinno nas to zbyt zadziwiać. Widocznie ludziska, zaskoczeni upalnemi dniami, nie umieli się właściwie zachowywać pod względem pożywienia i ubrania. Stąd te choroby!

Ponieważ należy się spodziewać, że tegoroczne lato obdarzy nas jeszcze raz po raz szeregiem dni skwarnych, podajemy tu pokrótce przepisy, jak się zachowywać w czasie upałów.

A więc po pierwsze co do pożywienia, pamiętajmy, że przetrawienie pokarmów wywołuje we wnętrznościach naszych sporo ciepła, szczególnie zaś tłuszcze. Poczuciowo też zmniejsza człowiek w dniach gorących ilość pożywienia, a za to więcej pragnie. I najzagorzalszy spożywca mięs tłustych i ostro przyprawnych traci chęć na nie w dnie skwarne, łaknąć potraw lżejszych, jarzyn, mącznych, owoców i t. p.

Idźmy za tym popędem, za głosem przyrody! Nie jadajmy w dnie gorące tłuszczów, jak najmniej mięsa, a spożywajmy: jarzyny i sałaty (szpinak, lebiodę, brodawnik, szparagi, rzeżuchę, i tp.) owoce, ryż, kaszę, kukurudzę i chleb.

Pragnienia nie gaśmy napojami zawierającemi alkohol, nie pijmy piwa, które nie gasi przecież pragnienia — starajmy się gasić pragnienie, jedząc dużo owoców (poziomki, maliny, jagody, świętojanki, wiśnie i tp. i tp.), bo z niemi razem spożywamy dużo wody i to wody przekroplonej (destylowanej) w słonecznej pracowni przyrody. Skoro zaś nie wystarczą nam owoce same, pijmy soki owocowe, lub wodę ze sokiem, a szczególnie też wywary roślinne (herbatę z liści poziomkowych, malinowych, jeżynowych, krwawnikowych itp. itp.

Zmęczeni biegiem lub wysiłkiem cielesnym nie pijmy nagle chłodnej wody, usiadłszy — w tym razie uciekajmy się zawsze wprzód do owoców.

Gospodynie domu niechaj zważają przy zakupnach żywności na targu i przy gotowaniu, ażeby nie przygo-

przywiedziemy czytelnikowi na pamięć zewnętrzne okoliczności, wśród których nastąpiła pełna tragizmu śmierć spadkobiercy korony Habsburgów. A uczynimy to podając z książki tej chronologicznie idąc, bezpośrednie wrażenia jej autora.

Oczywiście publikacya ta nie przynosi bynajmniej rozwiązania tej strasznej zagadki. Stanowi jednak pewien i to cenny przyczynek do charakterystyki głównych aktorów tej tragedyi. A szczególnego znaczenia dodaje jej fakt, że cytuje o arcyks. Rudolfie słowa tego jego kuzyna, który w krótce już potem miał śmierć znaleść w warunkach podobnie niezwykłych i po dziś dzień również niedocieczonych...

* * *

Przypadek zrządził — pisze p. Heinrich — że w tym pamiętnym dniu przybyłem w pewnym interesie do Badenu. Gdy około południa z dworca kolei udałem się do miasta, zauważyłem odrazu po fizyognomii miasta po licznych grupach żywo rozmawiających, że musiało stać się coś bardzo niezwykłego. Miałem właśnie zagadnąć o powód tego wzburzenia, gdy przystąpił do mnie feldzeugmeister baron Koller i w silnem widocznie rozdrażnieniu zapytał mię, czy nie przywiozłem z Wiednia jakiejś bliższej wiadomości o następcy tronu.

„Co się stało na Boga?!“

„Co, pan nie wiesz?! Ależ tutaj krąży ogólnie pogłoska, że następcę tronu spotkało jakieś nieszczęście na polowaniu. Wersye o rozmiarach tego nieszczęścia brzmią tak okropnie, że nieśmiem ich wprost powtórzyć. Musiało się jednak coś strasznego stać w Mayerling, gdyż przed godziną otrzymałem stamtąd telegram odwołujący zapowiedziany na dziś obiad myśliwski, na który byłem proszony“.

„A czy podano w telegramie powód?“

„Nie“.

Udaliśmy się bezzwłocznie do starostwa. Naczelnika tego urzędu, starostę Osera zastaliśmy w pełnym uniformie; z silnego jego rozdrażnienia, nad którem nie mógł zapanować, było dla nas na pierwszy rzut oka widocznem, że już musi wiedzieć o niezwykłym wypadku. Poprosił zaraz barona Kollera do przyległego salonu. Po kilku minutach generał chwiejnym krokiem wyszedł do mnie i w gwałtownem wzburzeniu głosem drżącym szepnął mi te słowa:

„Następca tronu umarł“... (C. d. n.)

towywać wielkich zapasów. Tyle, że się zje wszystko „na jednem posiedzeniu!“ Co najwyżej przechowywać potrawy do wieczora! W czasie wielkich upałów bowiem wszystko się psuje nader prędko. Kobiety po miastach niech przedewszystkiem pomną o tem wobec wszelkich rzeczy zaprawnych, t. zw. konserwów mięsnych, jarzynnych, raków, ryb, i td.Skoro się puszkę otworzy, trzeba się z jej zawartością uporać w kilku godzinach. Nie chować nigdy do przyszłego dnia! Skoro zaś potrawa jakaś, czy w stanie gotowanym, czy surowym, podpada nam nie właściwym zapachem, choćby zlekka tylko zdradzającym psucie się, lub niewłaściwym wyglądem: wyrzucić ją! W rozkładających się bowiem środkach żywności w czasie upałów prędko wytwarzają się jady, których skutkiem bywają często silne zaburzenia żołądka, a nieraz i śmierć. W najlepszym zaś razie spożywanie niezupełnie świeżych pokarmów powoduje niedomagania żołądka, które znów narażą człowieka na inne słabości, czyniąc go mniej odpornym na ujemne wpływy otoczenia. Nie rządzić się więc względami mniemanej oszczędności, chowając „resztki“ zbyt długo — choroba przecież więcej kosztuje, niż pożywienie świeże na dzień następny!

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że nie jest też wcale czynem właściwym, dawanie resztek, jakich obawiamy się dać domownikom innym ludziom, posługaczkom, biedakom, wędrownym itd. Toć to grzech, a nie pełnienie cnoty miłosierdzia!

Na wnętrze ciała, w którem się w czasie skwarów nagromadza zbyt dużo ciepłoty, możemy działać ożywczo i chłodząco nietylko owocami i zdrowymi owocnymi napojami, lecz także działaniem zewnątrz: zmywaniami zimną wodą, kapielami itd.

Bardzo wygodnym środkiem szybkiego ochłodzenia zbyt rozpalonej krwi jest potrzymanie dłoni przez 1—2 minut pod promień chłodnej wody — w mieście pod wodociąg — w ten sposób, by prąd wody oblewał szczególnie okolicę stawu napięstkowego czyli przydłońkowego i to w miejscu, gdzie biją tętna. Oczywiście zważać trzeba, by na spoconą dłoń nie puszczać zbyt nagle ostrego prądu lodowatej wody. Wprzód potrzymać ręce w miednicy!

Kto może niech używa prócz kąpieli w wodzie bieżącej także jaknajwięcej kąpieli powietrznych w miejscu cienistem.

Ubranie na upały powinno być obszerne, przewiewne, jasne. Ciemne materje wchłaniają dużo ciepła z zewnątrz, a powstrzymują przewiew. Ubranie przylegające do ciała nie pozwala występować na zewnątrz ciepłocie wewnętrznej. Sprawy te zresztą znane.

Kto musi dużo chodzić lub pracować cieleśnie, niech pamięta o tem, by w pewnych odstępach czasu dawał odpoczynek znużonym mięśniom, a objawiającej się w ustroju większej potrzebie wody czynił zadość w sposób rozsądny. Przy pracy cielesnej lepiej odpoczywać częściej, a zdoła się pracować dłużej i zrobić więcej, aniżeli spieszyć się, by wykończyć coś, nie dając ciału wytchnienia przez godzinę lub dwie. Niejeden potrafi pokazać taką „sztukę“, ale potem też znużony i pracuje słabiej od przezornego, nieraz zaś nabawi się i choroby.

Kto przezornie postępuje, temu nie zaszkodzi upał słoneczny, ten nie potrzebuje obawiać się udaru.

Za życia pogrzebana.

Niesłychaną zbrodnię wykryto w Poitiers we Francyi, dzięki listowi anonimowemu, odebranemu przez miejscowego komisarza policyi, którego ktoś zawiadomił, iż w domu bogatej właścicielki ziemskiej, p. Monnier de Marconnay, 75-letniej kobiety, więziona jest od 25 lat córka jej Blanka Monnier. Komisarz udał się do domu wskazanego, gdzie zastał brata Blanki, Marcelego. Zapytany o siostrę, zaczął dawać odpowiedzi wymijające, przyciśnięty jednak do muru, zaprowadził przedstawicieli władzy do oficyny w podwórzu. Gdy otworzono drzwi od jednego z pokojów, musiano się zatrzymać na progu, bo panowała tam zupełna ciemność. Z pokoju szedł straszny odór, gdyż okna, zabite na głucho, z pozamykanemi wewnątrz i zewnątrz okiennicami, nie dawały prawie dostępu powietrzu. W kącie spostrzeżono wreszcie coś w rodzaju zgniłego siennika, a na nim postać ludzką, ale do ludzkiej mało już podobną. Był to szkielet wychudły, kryjący się pod szmatą nawpół zbutwiałą, wydający słabe jęki.

Nieszczęśliwa leżała na kupie gnoju, nieporuszanej widocznie od niepamiętnych czasów. Włosy jej, prawie 2 metry długie, przedstawiały wstrętny kołtun, siędzibę milionów robactwa. Całe mieszkanie nieszczęśliwej roiło się od robactwa, a szczury były widocznie stałymi gośćmi tego okropnego więzienia. Władze nakazały natychmiastowe przeniesienie nieszczęśliwej do szpitala. Śledztwo stwierdziło, iż przed 25 laty Blanka Monnier, wbrew woli rodziny, zamierzała wyjść za mąż za wybrańca swego serca. Aby temu przeszkodzić, wyrodna matka i brat zamknęli córkę i siostrę w pokoju, z którego dziś dopiero, po 25 latach, wydobył ją prosty przypadek. W piątym roku pobytu w straszliwem tem odosobnieniu, Blanka postradała zmysły. Lekarze przypuszczają, iż umysł więzionej przez lat tyle kobiety odzyska jeszcze możność funkcyonowania normalnego. Blanka ma obecnie około 50 lat. Marcelego Monnier

i matkę, kobietę nadzwyczaj gwałtowną i skąpą, uwięziono. Tłumy ludności, oburzonej zbrodnią wyrodnej matki i wyrodnego brata, gromadziły się przed ich więzieniem i wołały: „Śmierć im! śmierć zbrodniarzom!"

Wspomnienia zabitego przez elektryczność.

P. Andrzej Broca, fizyk, zamieścił ciekawy artykuł w Revue Scientifique".

Skutkiem przypadkowego zetknięcia z działaniem prądu miejskiego urządzenia elektrycznego w Paryżu, p. Broca omal nie został zabity i uratowała go tylko przytomność umysłu asystenta, który w przeciągu trzech sekund prąd przerwał.

Prąd miał napięcie 110 volt, co wystarczyło do wytworzenia ciągłego wyładowywania elektryczności pomiędzy dwoma o 6 centm. oddalonymi drutami. Broca, który trzymał dwa wielkie elektrody w rękach, — co go uchroniło na razie od spalenia skóry, — został powalony na ziemię, skutkiem skurczu mięśni; miał jednak jeszcze tyle czasu, że energicznym wysiłkiem puścił elektrody. Niezwłocznie przypomniał sobie doświadczenia innych badaczy i pomyślał: „To jest skutek działania prądu, moje serce przestaje bić, jestem zgubiony". Usiłował jeszcze zawołać do asystenta: „Przetnij drut", — lecz zdołał już tylko wydać okrzyk niezrozumiały.

Leżąc na ziemi utracił poczucie rąk swoich, przyczem zdawało mu się, że ściany pokoju pochylają się ku niemu pod kątem 45 st. i zabarwiły się na zielono, poczem utracił zupełnie przytomność.

Asystent, który tymczasem przeciął drut podniósł „zabitego" i ten niebawem przetomność odzyskał.

Broca nie czuł bólów, lecz ogarnęło go uczucie nieopisanej obawy. Mógł chodzić, ale zdawało mu się przy tem, że ma tylko głowę i nogi, a pozbawiony jest kadłuba i rąk. Usiłował poruszyć rękoma, — były zupełnie bezwładne.

Gdy asystent dotknął jego dłoni, Broca odczuł przejmujące zimno. Asystent zaczął szczypać mocno jego ciało, czego znów Broca nie odczuł wcale. Wrażliwość mięśni zanikła zatem zupełnie. Po czterech minutach wróciły ruchy w stawach łokciowych, a w kwadrans później mógł już Broca jako tako poruszać palcami; z wielką trudnością zdołał napisać jeden wyraz. Wrażliwość skóry i mięśni wracała. wolno. Uczucie niesłychanego zimna trwało przez pół godziny i było wprost bolesne, gdy Broca położył dłoń np. na linii metalowej. Z trudnością poszedł do domu i położył się. W pół godziny później napadło go gwałtowne bicie serca, puls był gorączkowy, to znów ustawał zupełnie na 2 sekundy, a ten straszny stan trwał 3 kwadranse. Następnego dnia jeszcze czuł się Broca jak zbity i dopiero w 48 godzin po wypadku minęły zupełnie wszystkie te przykre objawy.

Ilość i jakość karmy dla cieląt.

Janusz Józef.

(Ciąg dalszy)

W okolicach gdzie płacą za mięso cielęce dobrze bezwarunkowo zbytecznem jest chować np. byczki do roboty. W takich miejscowościach, należy cielęta wysprzedawać. Powinno to jednak trwać tak długo, dopóki nie utworzy się nadzieja na poprawienie cen na mięso i wogóle produktów zwierzęcych, wtedy to już bezwarunkowo musimy zmienić skąpe na obfitsze odżywianie, a to z tego powodu, że skąpe żywienie zawsze nam straty przynosi, tam gdzie nawóz stajenny stanowi główną podstawę produkcyi rolnej.

Skąpe żywienie daje nawóz zły i drogi, a gdzie nawóz jest zły i drogi tam i gospodarstwo rolne na niskiej stopie produkcyi stoi.

Do takich okolic i krajów gdzie bydło żywią źle i skąpo bezwarunkowo należy nasz kraj Galicya, a szczególnie pomiędzy włościanami. Często więc pomiędzy włościańskiem bydłem można spotkać dojki bardzo dobre kształtami i budową ciała, do krowy mlecznej przynajmniej niepodobne, ale dające przesadne ilości mleka w stosunku do swojej żywej wagi i tak np. krówki o 120—200 kg. dają 800—1500 liter i wyżej mleka rocznie, gdy u krów holenderskich, która to rosa bywa uważaną za najmleczniejszą 5 l. mleka na 1 kg. żywej wagi uważa się za wysoką mleczność. W tym zaś wypadku u włościańskich krów wypada 8—10 liter a nawet i wyżej na 1 kg. wagi.

Ze zestawienia tych dwóch sprzecznych zapatrywań określających dwa wybitne kierunki hodowli tj. opas i mleczność, należy się nam i w naszych warunkach trzymać drogi pośredniej gdyż I) brak nam naturalnych żyznych a obszernych pastwisk II) konieczność użytkowania z bydła w rozmaitych kierunkach, jak na mleko, pracę, a w starszych latach, gdy mleczność ustaje, do roboty już osobnik posiada sił za mało użyć tegoż do wypasu, aby można jeszcze go dobrze spieniężyć; zmusza nas do kierunku pośredniego.

Dla otrzymania od zwierząt jak największej i jak najlepszej ilości nawozu, nakazują nam prowadzić wychów w sposób następujący: A) przedewszystkiem starać się o rozwój ciała i rozwój kości zapewniający na przyszłość lepszy zbyt sztuk podpasionych. B) nie zgubić ale owszem jednocześnie rozwinąć przymioty tak co do mleczności jak i do zdolności w pracy, ażeby użytkując w największej mierze tak z krów jak i z wołów do 6 lub 8 lat, następnie można było prędzej podpaść

i lepiej spieniężyć każdą pojedynczą sztukę. Właściwe przeto przepisy, że tak się wyrażę, nie tylko dla bydła rogatego ale dla wszystkich zwierząt gospodarskich u nas będą: I) W pierwszym roku życia jak najwięcej starać się wyrobić szkielet kostny i całą budowę ciała, więc do roku karmić obficie z początku mlekiem następnie innymi pokarmami treściwymi łatwo strawnymi w małej objętości przy tem zachować jak największą jednostajność karmy tj. ażeby możliwie w ciągu całego roku o ile jest możebnem karmy nie zmieniać, a to dla tego, iż z każdą zmianą karmy, czy to z lepszej na gorszą, czy gorszej na lepszą naraża się młodzież na pewne mniejsze lub większe wstrzymanie rozwoju.

C. d, n.

KRONIKA.

Kalendarz od 23. do 29. czerwca 1901 r.

		rzym. kat.	grec. kat.
23.	niedziela	**F. 4. po Św.**	**N. 3 po S. H. 2**
24.	poniedziałek	Jana Chrz.	Wartfołom.
25	wtorek	Prospera B.	Onufr. prep.
26.	środa	Jana i Pawła	Akiłyny
27.	czwartek	Władysława	Elyseja
28.	piątek	Leona II. p. †	Amosa prep.
29.	sobota	**Piotra i Pawł.**	Tychona

Kalendarz myśliwski i rybacki. Polować wolno; na: rogacze (kozły) i ptactwo wodne.

Łowić wolno wszystkie ryby, z wyjątkiem brzanki, cyrty i leszcza — nie wolno łowić raków samic.

Kalendarzyk ważniejszych jarmarków: 26. w Przemyślu (14 dni) 30 w Żółkwi.

Słońce wschodzi o godzinie 4 minut 8, zachodzi o godzinie 7 minut 57.

Księżyc wschodzi o godzinie 6 minut 51, zachodzi o godzinie 3 minut 8.

Pierwsza kwadra dnia 23. o godzinie 10 minut 32 wieczór.

Wilki i rysie. W Krempnej i okolicy, w dobrach hr. Potulickiego, w pow. jasielskim, wilki czynią ogromne spustoszenia. W nocy z 5 na 6. b. m. rozdarły konia na pastwisku, a rano 6. b. m. porwały owcę. W innem miejscu pastuchy z trudem zdołali odpędzić wilki od stada owiec. W Rozstajnach, wsi sąsiedniej, leśny wytropił samicę z młodemi wilczątkami. Zaczajony koło jamy, zobaczył starą wilczycę, niosącą jagnię w paszczy; z jamy wyszło do niej 6 wilcząt. Leśny strzelił do wilczycy i zranił ją. Wilczyca, rzuciwszy zdobycz, uciekła; leśny strzelił drugi raz do wilcząt, dwoje z nich zabił, a czworo dobił laską. Obok jamy znalazł drugie jagnię nieżywe.

W Jaworzu w koszarze nocowało 12 owiec. Gdy właściciel na drugi dzień rano przyszedł, aby owce wypuścić, znalazł wszystkie nieżywe. Zagryzły je w nocy rysie.

Tamże wytropił leśny jamę z wilkami, a wziąwszy więcej ludzi do pomocy, zapalił ogień u jednego otworu, drugi zaś zastawiono worem, do którego wpadło siedmioro wilcząt.

Skrytobójcze morderstwo. W Jarhorowie koło Monasterzysk znikł przed tygodniem gajowy Wiszniewski. Przed kilku dniami znaleziono jego zwłoki z czaszką przeszytą od kuli. Podejrzenie padło natychmiast na zamożnego włościanina Kaspra Bogusiewicza z Huty starej, znanego kłusownika, który od dawnego czasu groził zemstą Wiszniewskiemu za to, że tenże schwytawszy go raz na kłusownictwie, odebrał mu strzelbę. Bogusiewicz przyznał się, że zastrzelił Wiszniewskiego, tłumaczy się jednak, że uczynił to przypadkiem, strzelając do zwierzyny. Bogusiewicza uwięziono.

Do c. i k. szkoły kadeckiej dla piechoty we Lwowie przyjęci zostaną z początkiem przyszłego roku szkolnego — wrzesień 1901 — i to na rok pierwszy aspiranci w liczbie około 50; przyjęcie do klas wyższych nastąpi tylko wyjątkowo.

Warunki przyjęcia na rok pierwszy są następujące:

a) obywatelstwo austryackie lub węgierskie;

b) fizyczne uzdolnienie do wychowania wojskowego;

c) wiek co najmniej lat 14 i nie przekraczający lat 17 (1 wrześni w roku przyjęcia);

d) ukończenie co najmniej z dostatecznym postępem czterech niższych klas szkoły realnej lub gimnazyum, przyczem nie zważa się na niedostateczny postęp w języku łacińskim i greckim.

Prócz tego muszą aspiranci złożyć w szkole kadeckiej egzamin wstępny;

e) złożenie opłaty szkolnej a to: 24 koron rocznie za synów oficerów czynnych i na pensyi, wojskowych duszpasterzy ewangelickiego i grecko-orjentalnego wyznania, wreszcie urzędników wojskowych; 160 koron rocznie za synów gażystów w rezerwie, cywilnych urzędników państwowych i urzędników c. i k. dworu, następnie sług państwowych i sług c. i k. dworu, 300 koron rocznie za synów wszystkich innych obywateli.

Opłatę szkolną należy uiścić w 2 ratach z góry; opłata ta obejmuje wszystkie koszta za wikt, odzież, naukę i podręczniki szkolne.

f) zadowalniające obyczajne prowadzenie się; wreszcie

g) wyposażenie bielizną i niektórymi innymi przedmiotami.

Prośby o przyjęcie do szkoły kadeckiej według wzoru zawartego w „Aufnahms-Bedingungen (warunki przyjęcia)“ mają krewni aspirantów wnieść wprost do komendy szkoły kadeckiej najpóźniej do 15. sierpnia (najlepiej po ukończeniu roku szkolnego w szkołach średnich.)

Drukowane szczegółowe „Aufnahms-Bedingungen“ w niemieckim, polskim lub ruskim języku dostać można u komendy szkoły kadeckiej za cenę 40 hal. od sztuki.

Szkoła kadecka dla piechoty ma 4 klasy, elewi 4 roku, posiadający po temu kwalifikacyę, wychodzą jako zastępcy oficerów. Wobec obecnego awansu w piechocie i przy strzelcach osiągają potem mniej więcej w przeciągu roku stopień podporucznika. Z c. i k. komendy szkoły.

Abonamentowe bilety kolejowe do podróży po Galicyi, Czechach i krajach, objętych nazwą „Salzkammergut“, wprowadził zarząd kolei, do 30 września 1901. Abonamenty mogą być 15-dniowe i 30-dniowe. W obrębie Galicyi sprzedaje się bilety dla następujących linii: Lwów-Stryj-Ławoczne, Przemyśl-Chyrów-Stryj-Stanisławów-Kołomyja, Stanisławów-Halicz-Ostrów-Tarnopol. Stanisławów-Woronienka, Kraków-Sucha-N., Zagórz-Chyrów, Kraków-Wieliczka, N. Sącz-Muszyna-Krynica-N., Zagórz-Łupków, Stróże-Tarnów, Jasło-Rzeszów, Chabówka-Za-

kopane. Podobne grupy zestawiono także dla Czech i dla tz. „Salzkammergut“. Bilety abonamentowe dla linji galicyjskich sprzedają stacye: Bochnia, Chyrów, Drohobycz, Gorlice, Jasło, Kraków, Ławoczne. Lwów, Łupków, N. Sącz, N. Zagórz, Podgórze-Płaszów, Przemyśl, Rzeszów, Stryj, Sucha, Tarnopol, Tarnów, Wiedeń (dworzec kolei północnej), Zakopane, biura miejskie kolei państwowych w Wiedniu i we Lwowie, biura dla sprzedaży biletów okrężnych kolei pólnocnej w Krakowie i Wiedniu, i biuro Bujańskiego w Krakowie.

Bilet abonamentowy uprawnia do jazdy wszystkimi pociągami danej linii, ile razy się właścicielowi biletu podoba; wolno także przerywać jazdę bez dopełnienia jakichkolwiek formalności. Razem z biletem abonamentowym można też kupować bilety kolejowe dla jednorazowej jazdy ze stacyi lub do stacyi, leżących poza obrębem linii, na które abonament opiewa.

Ceny tych biletów są dla I. kl. na 15 dni 50 koron, na 30 dni 75 koron; dla II kl. na 15 dni 35 koron, na 30 dni 50 koron, dla III kl. na 15 dni 20 koron, na 30 dni 30 koron.

Za dopłatą 6 koron do 15-dniowego, abonamentu, a 9 kor. do 30-dniowego, mogą podróżni pakunki, nieprzekraczające wagi 30 kg. nadawać bez żadnej opłaty.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry. Przed kilku dniami powrócił cesarz z Pragi, gdzie też z ogromnemi owacyami był przyjmowany.

W podróży do Pragi, przyjmywano cesarza nadzwyczaj uroczyście, szczególnie w Gmünd i Wittingau gdzie go namiestnik hr. Coudenhove powitał, dalej w Taborze i Bereszowie, gdzie arcyksiążę Franciszek Ferdynand wraz z żoną przybył na przyjęcie, cesarza witano wszędzie z wielkiemi owacyami. — W Pradze zapanował na ulicach ożywiony ruch. Wielkie tłumy ludności ciągnęły ku ulicom główniejszem, przez które cesarz miał wjechać. Około godziny 3-ciej szły stowarzyszenia i korporacye, młodzież szkolna do utworzenia szpaleru, a kompania honorowa 41 pułku, jako też trzy oddziały obywatelskie marszerowały z muzyką na dworzec Franciszka Józefa. Pogoda była piękna. Na świątecznie przybranym dworcu czekali marszałek krajowy ks. Lubkowitz, burmistrz Srb z pragską radą miejską, oraz z najwyższymi reprezentantami innych państwowych i miejskich władz. Dalej był obecnym kardynał książę arcybiskup Skrebensky, jeneralicya i szarże dworskie. O godzinie 2 przybył minister Rzecek i minister oświaty Hartel. Gdy pociąg cesarski nadjechał tłumy wydawały głośne okrzyki. Na mowę powitalną wypowiedzianą w obydwóch językach krajowych przez burmistrza Srba odpowiedział cesarz po czesku: „Żywe pragninie po dłuższym czasie znów raz przebywać między drogimi mieszkańcami tego kraju, sprowadziło mnie do mego kochanego Królestwa czeskiego. Nigdy nie zaprzestanę okazywać żywego zainteresowania się mą królewską stolicą Pragą, nigdy nie przeoczę postępu i wzrostu wspaniałej Pragi dzięki rzetelnym usiłowaniom swych mieszkańców w ostatnich dziesiątkach lat.“ Po zepewnieniu żywego cainteresowania się jeszcze załatwić się mającymi sprawami Pragi, podziękował cesarz w niemieckiej mowie za serdeczne powitanie i za zapewnienie miłości i poddaństwa i dał wyraz, że te uczucia mieszkańców miasta Pragi i ludności całego kraju są wspólnemi. Cesarz zakończył: „Oby to miasto potężnie kroczyło na drodze ekonomicznego i kulturnego rozwoju, oby wszystkim mieszkańcom było zawsze podporą zgodnego pożycia i szczęśliwego rozwoju“. Wjazd cesarza do Hradczynu równał się pochodowi tryumfalnemu. — Cesarz przyjmował dzisiaj liczne deputacye, pomiędzy temi deputacyę szlachty i duchowieństwa, obydwie pod przywództwem kardynała Skrebenskego. Na przemowę wiernopoddańczą kardynała w czeskim j zyku odpowiedział cesarz najsamprzód po czesku a zakończył po niemiecku.

Anglia Do „Morning Post“ donoszą z Brukseli: Dr. Leyds oświadcza, że wojna z republiką transwaalską nie tak szybko będzie ukończoną. Wojna będzie tak długo trwała, dopóki Boerzy nie odniosą zwycięstwa albo zupełnie zostaną zniszczeni. Pani Botha nie ma żadnego polecenia do Krügera. W kołach transwaalskich zaprzeczają jakoby nowe rokowania pokojowe rozpoczęto. — Brukselski korespondent do „Daily Mail“ dowiaduje się, że Holandya i Niemcy zamierzają wystosować wspólny protest do rządu angielskiego w sprawie traktowania akcyonaryuszy holendersko południowoafrykańskiej kolei żelaznej.

Rosya. W zakładach okrętowych na wyspie galarskiej zniszczył ogień kilka okrętów w budowie się znajdujących, dwa składy drzewa i budynek biurowy. Ogień przeniósł się przez kanał, łączący Fontankę z Newą i zniszczył pewną liczbę magazynów wojskowych, w których znajdowały się zapasy materyału sanitarnego, owsa i mąki. — Szkody wynoszą 10 milionów rubli.

Francya. Senat francuski prowadził obrady nad prawem o stowarzyszeniach, które głównie jest skierowane przeciw zakonom kotolickim. Senator Wallon zwalczał projekt, ponieważ tenże występuje przeciwko zakonom oznacza wojnę przeciwko katolickiej religił. Francya potrzebuje zgody i jedności. Przewodniczący komisyi jest za prawem, senator Combes żąda konieczności obradowania nad projektem, co też uchwalono 176 głosami przeciwko 96. Senator La Marzelle zwalcza projekt, który dla zakonów wytwarza wyjątkowe położenie, zarzuca on w swych wywodach republikom, iż pozostają niewiernymi swym zasadom o wolności i sławie zasługi zakonów katolickich. Mówca zauważa dalej, że w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych i Włoszech zakony stoją pod ogólnem prawem, wskazuje na to niebezpieczeństwo, które w tem leży, iż namiętnościom ludu rzuca się jako wabik „miliardy należące do zakonów“ i w końcu podnosi szczególniejsze zasługi, przez które zakony na Wschodzie do podniesienia francuzkich wpływów się przyczyniły.

Senat francuzki jak się zdaje w swej większości również jest przeciwny zakonom, a ze strony katolickiej podobno liczono, że będzie się sprzeciwiał projektowi.

Wykaz poszukujących posady.

ROLNIK, leśnik, rachmistrz, kasyer i przełożony obszarów dworskich, z długoletnią praktyką, chlubnemi świadectwami i rekomendacyą, uczciwy i oszczędny, pozostający obecnie na posadzie pragnie takową zmienić. — Zgłoszenia pod J. D. K. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

ROLNIK z ukończoną szkołę rolniczą i 20-letnią praktyką, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady ekonoma. Zgłoszenia pod J. J. post rest. Wybranówka.

EKONOM kawaler z 13-letnią praktyką w większych majątkach z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje odpowiedniej posady.
Zgłoszenia pod lit. Z. Z. p. Zagórzany.

EKONOM, młody z ukończoną szkołą rolniczą, poszukuje odpowiedniej posady na ordynaryę. — Zgłoszenia pod J. J. P. do redakcyi „Prywatnego urzędnika“.

Ekonom z 16 letnią praktyką, na ostatniej posadzie zostawał 12 lat, poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia pod M. Ł. w administracyi „Prywatnego Urzędnika“.

Sadło borsucze

po 2 kor. 70 hal. za pół kilo wraz z portem i opakowaniem, jest do nabycia u leśniczego Korasiewicza, w Krzywczy nad Sanem.

Zabawa towarzyska

dla PAŃ i PANÓW

książeczka ozdobnie oprawna po cenie 1 kor. 20 hal. wraz z przesyłką pocztową
do nabycia w drukarni **Schwarza i Trojana w Samborze.**

REALNOŚĆ

składająca się z domu mieszkalnego w bardzo dobrym stanie o trzech pokojach i kuchni, stajni, wozowni, drewutni, ogrodu jarzynowego i sadu, studnia na podwórzu, jest w Samborze pod bardzo korzystnymi warunkami do sprzedania.

Również przy jednej z najpryncypalniejszych ulic Sambora jest PLAC BUDOWLANY do sprzedania.

Zgłoszenia proszę nadsyłać do Redakcyi „Prywatnego urzędnika“ w Samborze.

LEHRMANNA „patentowane KOSY magnetyczne“

Marka ochronna

z najlepszej angielskiej stali

wysyła gminom i pojedynczym gospodarzom przyjętym zwyczajem pocztą pod **gwarancyą!**

Wyłączny fabryczny skład dla Austro-Węgier i Niemiec

JÓZEF LEHRMANN, SAMBOR (Galicya).

kosy magnetycznej.

Kosy te są **wyklepane** a przez swoją lekkość, podwójny hart i ostrość, sławne w świecie. Wyklepanie wytrzymuje czas kilku dniowy, a jednorazowem wyostrzeniem kosi się 150 do 170 kroków nawet najtwardszą trawę górską. **Kosy te przecinają żelazną blachę bez wyszczerbienia się.**

Długość kosy w cntmr. . . .	60,	65,	70,	75,	80,	85,	90,	95,	100,	105.
Cena za 1 sztukę w. a.	1·—	1·05	1·10	1·20	1·30	1·35	1·40	1·50	1·60	1·70 złr.

Sierp magnetyczny za 1 sztukę . . 45 ct.
Kowadełka i młotki do klepania kos z najlepszej angielskiej stali po . . . . . 50 ct. za sztukę
Pierścienie do przymocowania kos po . . 30 ct. za sztukę
Kamienie do ostrzenia: Amergauskie po . 15 „ „ „
„ „ „ Amsterdamskie po 12 „ „ „

Wysyłka najszybszą pocztą tylko za zaliczką. — Przy odbiorze **10 sztuk kos**, *wysyłka wolna od opłaty!* — **Prawdziwe Lehrmanna** kosy magnetyczne są tylko te, które 1.) mają wyrytą firmę: *J. Lehrmann Sambor;* 2.) zaopatrzone są ochronną marką: „Kosa magnetyczna“ i 3.) są wprost sprowadzane od

JÓZEFA LEHRMANNA, SAMBOR (Galicya). 4—10

Szyldy malowane

na szkle, drzewie, blasze i płótnie, trawienia szyb w deseniach i kolorach do kościołów, okien wystawowych etc., wszelkie lakierowania i pozłacania wykonuje gustownie i najtaniej artystyczny zakład malowania szyldów

Henryka Schapiry

LWÓW, Kopernika 3. (obok apteki P. Mikolascha).
Na żądanie wysełam szkice i kosztorysy franco. 10—13

Belek sosnowych

kupię zaraz 126 sztuk, ciosanych w kant 21/24 cm. □ po 15 mtr. długości, lub odpowiedniego drzewa krągłego. Wrazie podania mi miejsca i zakupna tych belek wypłaci „Redakcya prywatnego urzędnika“ 50 kor. gdzie i zgłoszenia nadsyłać należy.
Zachodnia Galicya byłaby dogodniejszą. 2—?

Z drukarni Schwarza i Trojana w Samborze.